

Popielec.

(Do ilustracji tytułowej).

Jeszcze wczoraj Kraków rozśpiewany, roztańczone, pogrążony w blaskach kinkietów, rozedrgany konwulsyjnie przy dźwiękach „shimmy” lub „jawy”, osnuty tajemniczym, a smakowitym zapachem smażących się pączków śnił ostatni swój sen karnawałowy.

Jeszcze wczoraj powiewne damy, osłonięte jedwabnymi chustkami, mającemi uchronić kunsztownie upięte fryzury przed wiatrem, mknęły w gorączkowym pośpiechu na bale, reduty i wieczorki, pogrążające nasze niebardo podłe miasto w miłym, buduarowym zamęciu. A dziś?

Prastary podwawelski gród wyciągnął obolałe, a od nadmiaru tańca zmęczone nogi i przyoblókł się w szatę czarną, pokutną, posypawszy sobie wprzód skrupulatnie głowę popiołem. Rzęsiście oświetlone okna zbladły, nawet śnieg biały, wesoło chrupiący śnieg zamienił się w czarną, brudną, niechlujną zupę, jakby też chciał się w ten sposób przyczynić do ogólnego umartwienia.

Memento mori!

Na twarze, zarumienione jeszcze, na oczy, świecące się blaskiem tanecznych upojen padł cień popielca. Milczący kapłan sypie popiołem na schyłone głowy. W kościele setki czarnych starych panien, które nie zaznały wcale karnawału obrzucają spojrzeniem nienawistnym, mściwym, zazdrośnym śliczne dziewczę, które przyszło wypowiadać Bogu swe małe karnawałowe grzeszki.

Osowiał Kraków i jak stary, skruszony grzesznik, zwiesił głowę i bije się w piersi; tylko wiosna, jakby drwiąc sobie z ogólnej skruchy, rozłącza nam najwcześniejsze swe wdzięki. Słońce już naprawdę wiosenne, skruszyło lody, a niebawem zaczną pod wpływem ciepłych jego promieni, rozkwitać i zielenić się drzewa i pola.

Nie martwcie się więc, karnawałowi grzesznicy. Po szaleństwach karnawału przyjdą niebawem uroczne szaleństwa kwietnej wiosny. B. W.

Ludendorff i Hittler przed sądem.

„...W Poznaniu, Toruniu i Strassburgu poznałem jak dalece centrum przeszkodziło tam rozwojowi niemieckości. Następstwem polityki centrum było to, że Śląsk stał się polskim”.

Słowa te wypowiedział na swą obronę w swej trzygodzinnej mowie były szef sztabu gener. Niemiec w czasie wojny marsz. Ludendorff, oskarżony wraz z bawarskim Hittlerem o zamach stanu w dn. 9 listopada ub. r.

Warto bliżej przypatrzeć się tej sprawie, która zrozumiela zainteresowanie — radość czy obawę, gniew i nadzieję — wywołała w całych Niemczech i u wszystkich sąsiadów wrogów i sprzymierzeńców. Niemcy a szczególnie Bawaria i Prusy bynajmniej nie zapomniały o klęsce swej. Ze zdwojoną siłą i energią organizują się i przygotowują Niemcy nacjonalistyczno-monarchiczne, Niemcy Kaisera i Kronprinca, Bismarka i następcy jego Hindenburga czy Ludendorffa do zmiany obecnej



Królewscy narciarze: Król norweski Haakon i syn jego królewicz Olaf na przejażdżce narciarskiej na polach pod Chrystjanją



Znakomita artystka krakowska p. Konstancja Bednarzewska święci obecnie tryumfy w teatrze lwowskim.

sytuacji: „powersalskiej” — do obalenia obecnego rządu, marszu na Berlin — a następnie skierowania swych odwetowych planów w stronę Strassburga — Poznania, Torunia i Śląska.

Czyż Ludendorff i Hittler są odosobnieni? Co na to wielkie masy? Co na to społeczeństwo? Odpowiedź mogłyby dać zdjęcia nasze z procesu tych 2 przywódców w Monachium; władze niemieckie otoczyły gmach sądu zasiekami z drutów kolczastych, by uchronić powagę sądu, przeprowadzają trzykrotną ścisłą rewizję osobistą, by jak najściślej skontrolować wchodzących na salę obrad — otoczyły wojskiem i policją, „Reichswerą” i „Schupo” by ustrzedz się przed niespodziankami selek organizacji wojskowych o różnych nazwach i nawet zabarwieniach społecznych, których celem ostatecznym: wojna odwetowa, przywrócenie dawnego blasku „Vaterlandowi”.

A przypatrzmy się „Niemcom oficjalnym” oficjalnej reichswehrze; zdjęcie nasze przedstawia gen. v. Seeckta, ministra wojny obecnie, odbywającego przegląd wojsk w mieście Goethego i Schillera — w Weimarze. Czyż wygląd nie ten sam co przed wojną? Czyż może ktokolwiek mieć wątpliwości jakiejś, że w danej chwili nie połączą się reichswerą i organizacje Hittlera i Ludendorffa w jedną potężną armię pruską, popartą świetnymi wynikami i zdobyczami techniki niemieckiej, całym sercem i całym swym bezsprzecznie wielkim geniuszem pracującej dla zwycięstwa wojny odwetowej?

Ze zdwojoną uwagą powinna Polska śledzić przebieg procesu tego, w którym tak jaskrawo w każdym niemal odezwaniu, w każdym słowie brzmi ta stara nuta nacjonalistycznego szowinizmu pruskiego, ta tęsknota za „Wacht am Rhein” i „an der Weichsel”.

W chwili gdy piszemy te słowa nie zapadł jeszcze wyrok sądu monachijskiego, który ma orzec o zdradzie głównej feldmarszałka Ludendorffa i Hittlera; jakkolwiek będzie wynik sądu i jakkolwiek wyrok — wszyscy są pewni tego w Niemczech, że włos z głowy nie spadnie oskarżonym.

Choć na pozór może wydaje się, że rząd berliński na tyle jest silnym, że potrafi wykonać każdy wyrok sądu, to jednak bacznego obserwatora łatwo dostrzeże tę przewagę „Niemiec Ludendorffa” nad „Niemcami Eberta, Rathenaua, Stressemanna i t. p.” t. zn. „Niemiec nie uznających traktat wersalski” nad „Niemcami uznającymi ten traktat”.

A jeżeli — rozmyślając chwilę nad tym nieudalym putszem Ludendorffa, którego epilogiem w każdym razie nie jest obecny sąd zastanowimy się głębiej nad jego słowami, które na swą obronę wypowiedział, pomyślimy o tem, że za Ludendorffem stoi 5 milionów świetnie i jednakowo wyświeczonych, wymuszonych no i pragnących rewansu byłych żołnierzy i oficerów, karnie zorganizowanych w najrozmaitsze „bundy”, „bandy”, „heimy” i „vereiny” — to warto nareszcie szczerze zastanowić się nad pytaniem: „Czy my przewidujemy należycie następstwa i skutki „ludendorfsczynny” w Niemczech?” S. B.

Występy P. K. Bednarzewskiej we Lwowie.

Świetna artystka krakowskiej sceny im. Słowackiego, znakomita grande coquette salonowego repertuaru p. Konstancja Bednarzewska wystąpiła ostatnio gościnnie we Lwowie, witana entuzjastycznie przez tamtejszą publiczność i krytykę. Jak podnoszą zgodnie wszyscy recenzenci lwowscy występy p. Bednarzewskiej były dla Lwowa pierwszorzędną atrakcją artystyczną przypominającą tamtejsze jej czasy, z ery śp. Pawlikowskiego a doskonała i głęboka sztuka gry tej artystki, podniosła poziom wieczorów z jej udziałem. Lwów pamiętający swoje ulubienice i wrażenia im zawdzięczające, powitał p. Bednarzewską po kilku latach iście po królewsku.

Na pierwszym występie w „Czapłem piórze”, Nicodemiego, zaszypano ją i całą scenę kwieciami a sala brzmiała oklaskami, niesłyszczanymi tam, według bywalców od bardzo dawna. Bo też należy podnieść, że w kreacji tej, pamiętnej także i w Krakowie z przed paru lat, jest p. Bednarzewska niezrównana w pełnej najwyższego artyzmu i finezji interpretacji tej postaci, co umie ocenić nawet dzisiejsza publiczność, która u nas gromadnie zapępiała cały szereg powtórzeń tej sztuki.

Wybitna kultura artystyczna i oszczędna a jednak jakże wymowna ekspresja czynią z gry p. Bednarzewskiej koncert sztuki aktorskiej, rzadko spotykanej wśród dzisiejszego pokolenia, to też występy jej obecnie ściągają do teatru gromadnie dawnych koneserów a prasa lwowska brzmi zgodnym hymnem dla tego tryumfu prawdziwej sztuki.

Królowie na lodzie i śniegu.

Wiek XIX był wiekiem pary i elektryczności, wiek XX już dotychczas zasłużył na nazwę wieku radjotelegrafu, Ligi Narodów i... sportu.

Żyjemy bowiem pod znakiem sportu. Sportują wszyscy, kopią football, pływają i skaczą na nartach. W czasie olimpiady w Chamonix 18 narodów świata z napięciem oczekiwało wieści o wynikach.

Tu sport się stawał niemal hazardową, denerwującą grą. Zawodami o lepsze, pochłaniającymi ambicję w każdym razie. Lecz pozatem sport może być także i miłą, beztrudną rozrywką, wypoczynkiem i przyjemnością. Oto widzimy na fotografiach naszych koronowane głowy uprawiające sporty zimowe. Władca krainy fjordów, król Haakon norweski jest zapalonym narciarzem równie jak i syn jego, następca tronu książę Olaf. Książę nawet wybierał się do Chamonix by osobiście wziąć udział w zawodach — lecz ze względu na „rację stanu” wycieczka ta spelzała na niczein.

To też tylko mieszkańcy stołecznej Chrystjanji oglądają od czasu do czasu swych władców, obecnego i przyszłego, uprawiających na śnieżnych polach podmiejskich jazdę na nartach, która jest dla nich wypoczynkiem po uciążliwych trudach reprezentacji i kłopotach państwowych.



Królowie na śniegu i lodzie: Najbogatszy człowiek w Ameryce Henryk Ford, który w wolnych chwilach z zapalem uprawia sport łyżwiarski na lodzie jeziora w pobliżu fabryk swoich w Detroit.